

Sprawozdanie

z towarzyskiego zebrania leśników na dniu 15. października 1893.

W dniu 15. października odbyło się pierwsze w bieżącej ziemi towarzyskie zebranie leśników — acz nie ze znaczną liczbą uczestników — w sali prezydyalnej c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Zgromadzonych powitał przewodniczący, wiceprezes Towarzystwa leśnego, p. H. Strzelecki, ciepłemi i serdecznemi słowy — mieniając się szczęśliwym, iż znowu ma sposobność uścisnąć dłoń towarzyszy, nadciągłych po letniej kampanii bez szwanku na zimowe leże.

Zagajając posiedzenie dla braku jakiegokolwiek programu zaprosił przewodniczący ek. krajowego inspektora lasów pana A. Góraleczyka, by zecheiał ze swych tegorocznych wędrówek po kraju zebrane uwagi i spostrzeżenia w poufnem kółku omówić.

Pan Góraleczyk, jakkolwiek nieprzygotowany na to pytanie, skreślił w krótkich słowach, że inwazyę mniszki — która nam

tyłe strachu napędziła i nadszarpnęła trochę kieszeni — należy niemal za wygasłą uważać, dzięki tegorocznej, jej rozwojowi nieprzyjaznej aury, jak i chorób zakaźnych, jakimi gąsienice nawiedzone zostały. Pociuszająca jest to dla nas wiadomość. Nauzeni jednak raz doświadczeniem, nie powinniśmy się uspokoić, ale w przyszłości pilnie śledzić ukrywającego się wroga.

W dalszym ciągu zaznaczył p. Góraleczyk, iż ledwo jednoklęska mija, to znów inne nawiedzają nasz biedny kraj. Bo nie dość, iż agronomi są bezradni wobec zatrważająco się rozmnażającej i całe łany pszenicy niszczącej niezmiarki, tudzież kanianki w koniczu — możemy w roku przyszłym spodziewać się nader obfitej rójki chrząszcza majowego. Dochodzą wreszcie ze wszech stron skargi na niezmierne rozmnożenie się ostatnimi czasy w lasach sosnowych szeliniaka sosnowca (*Hylobius abietis*). W sprawie tej zabierali głos p. Strzelecki, Tyniecki i inni. Reasumując wymianę zdań, przychodzi się do wniosku, iż przyczyny rozmnażania się szeliniaka należy szukać w obecnym gospodarstwie, w zakładaniu czystych zrębów w lasach sosnowych. Dawniej, przy prowadzeniu zrębów plądrujących i obsiewnych — owad był również — bo zkad wziąłby się dopiero teraz — nie miał jednak tyle, co dziś, jego rozwojowi przyjaznych warunków, tj. słońca ciepła i odkrytego do zagnieżdżenia się materiału.

Co do chrząszcza majowego, oznałmił p. Tyniecki, iż zwykle donosił władzom o spodziewanej rójce. Skutku to jednak prawie żadnego nie odniosło. Były — prawda — polecenia na papierze, brakowało im jednak kontroli wykonania. Za tępienie chrząszcza winne być wyznaczane ze strony rządu premie, tak zaś daremne są tylko nasze wysiłki. My sami, bez pomocy agronomów, a raczej ogółu, chrząszcza nie wytepiemy.

P. Tyniecki zwrócił jeszcze uwagę na to, że w kraju nie ma firmy, któraby sprzedawała nasiona leśne pod gwarancją za siłę kiełkowania, lub jakiej leśnej doświadczałni, na wzór niemieckich, któraby procent kiełkowania nasion oznaaczała. Wywiązała się dyskusya, której wynikiem była prośba do p. Tynieckiego, aby opracował projekt założenia takiej doświadczałni, co tenże chętnie uczynić przyrzekł.

Obecni omawiali wreszcie kwestye bieżące, tyczące się tak leśnictwa jak i wystawy, poczem przewodniczący pożegnał zgromadzonych kilku słowy, zapraszając obecnych do liczniejszego zebrania się w przyszłym miesiącu.

W. Michalik.